

Tischner o narodzie i Ojczyźnie¹

Kwestia przynależności do narodu, ojczyzny, państwa nie jest dla nas sprawą prostą. Czujemy dobrze wagę tej relacji, a jednocześnie mamy poważne kłopoty, by ją odpowiednio opisać. Pewnie dlatego, że nie chodzi tu o coś wobec nas zewnętrznego, ale o uchwycenie tego, co nam najbliższe – żywej dynamicznej rzeczywistości, która stanowi część naszej własnej istoty, która nas przenika i w której jakoś nieustannie uczestniczymy. Nasza intuicja podpowiada nam, że nie da się zrozumieć, kim jest człowiek, bez ukazania jego związku z ojczyzną.

Tę relację jednostki i ogarniającej ją wspólnoty próbowano w dziejach wyrazić za pomocą różnych kategorii i różnych schematów myślenia, przejmowanych niekiedy z zupełnie innych wymiarów rzeczywistości. Mówiono na przykład, stosując schemat części i całości, że jednostka jest częścią narodu, albo też postrzegano jednostkę jako organ w jednym organizmie. Z drugiej strony, byli i tacy, którzy poddawali w wątpliwe istnienie wspólnoty jako takiej i twierdzili, że w gruncie rzeczy mamy do czynienia tylko z jednostkami, a każda wspólnota jest co najwyżej sumą poszczególnych osobników. Te proste abstrakcyjne schematy myślenia, w jakiś sposób ułatwiają rozumienie relacji jednostki i wspólnoty, ale jednocześnie nam ją zasłaniają czy wręcz fałszują. Z wnętrza naszego doświadczenia rodzi się potrzeba poszukiwania bardziej adekwatnych kategorii.

W rozważaniach Józefa Tischnera poświęconych tej kwestii widać wyraźnie, że nie o abstrakcyjne formuły mu przede wszystkim chodzi. Jest to raczej próba uogólniającej refleksji ufundowana na głębokim osobistym doświadczeniu przynależności do tego konkretnego narodu i tej Ojczyzny – na poczuciu istotnej wartości bycia Polakiem i na świadomości wynikających z tego obowiązków. Nieprzypadkowo w swoim filozoficznym *credo* Tischner wprost stwierdza, że wybrał, „aby być ciasnym i tępym filozofem Sarmatów”², który sięgając do dorobku zagranicznych filozofów, czyni to, „bo może być z tego pożytek przy szukaniu odpowiedzi na pytania zrodzone na tej ziemi”³.

Kwestia Polski i polskiego narodu leżała Józefowi Tischnerowi na sercu przez całe jego życie. Filozoficzna refleksja jej poświęcona pojawiała się w jego tekstach wielokrotnie, ale szczególnie dochodziła do głosu w najbardziej dramatycznych momentach naszej historii. Teksty te nie miały na celu przedstawienia wyczerpującej systematyki, były raczej formą dzielenia się podstawowymi intuicjami, które miały choć trochę rozjaśnić mrok dotyczących nasz naród wyzwań. Nie zawsze się to zresztą udawało – przykładem wczesny esej Tischnera *Chochół sarmackiej melancholii*, opisujący – trzeba przyznać, w sposób nie do końca klarowny i przekonywujący – nastrój Polaków po 1968 roku.

¹ Niniejszy tekst ukazał się w: M. Karolczak, A. Bobko red., *Maski i twarze patriotyzmu*, Instytut Myśli Józefa Tischnera Kraków 2012, s. 11-28.

² J. Tischner, *Myślenie według wartości*, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 1982, s. 11.

³ Tamże.

Pierwsze wątki bardziej uporządkowanej koncepcji narodu pojawiają się w 1973 roku w tekście *Jaskinia bez cieni*⁴. Tischner poszedł tutaj za intuicją, która była wtedy dla niego szczególnie ważna. Spoglądał wówczas na człowieka przede wszystkim przez pryzmat nadziei i ten sposób myślenia przekładał również na refleksję nad narodem. „Inni – pisał – to przede wszystkim ich żywe nadzieje. Wybiegając w przyszłość, człowiek podejmuje zarazem swą przeszłość, swe dziedzictwo, swój spadek po ojcach. Tak tworzą się dzieje człowieka. Wciąż z jakąś nadzieją i wciąż z jakimś wyborem dziedzictwa. Tak tworzy się Naród”⁵. Otwiera się tu perspektywa narodu rozpostarta między przeszłością a przyszłością. Mamy nasze dziedzictwo – coś, co jest nam dane i znajduje się za nami, i mamy przyszłość – nasze nadzieje związane z tą przyszłością. Tak właśnie toczą się dzieje człowieka. Pojawia się tu piękna gra słów: dzieje biorą się z nadziei. Nasze nadzieje – te które przejmujemy od naszych poprzedników i które niesiemy dalej w przyszłość – tworzą nasze dzieje.⁶

Podobną perspektywę łączenia przeszłości z przyszłością odnajdziemy również w *Etyce solidarności* w krótkim rozdziale pt. *Ojczyzna*. Píše Tischner: „Wybierając Ojczyznę, wybieramy również własną historię. Wybór własnej historii oznacza, że pewne wydarzenia odsuwamy na plan dalszy, inne stawiamy sobie w sposób szczególny przed oczyma jako jakiś wzór. Ma to ogromne znaczenie. Nawiązując do historii, człowiek ma udział w godności tych, których dzieło kontynuuje”⁷. Nasze odniesienie do przeszłości nie polega więc po prostu na akceptacji wszystkiego, co było, akceptacji faktyczności. Jest jednocześnie określonym wyborem dokonany w świetle jakiejś nadziei, jakiegoś ideału, jakiegoś wzoru. My naszą przeszłość wybieramy. Wybieramy patrząc w przyszłość. Ale wybierając przeszłość, coś podejmujemy i przejmujemy, kontynuując dzieło naszych poprzedników. Można to ująć też tak: Wybór dotyczy wartości. Narodu – podobnie jak rodziców, dziadków, pradziadków – się nie wybiera, naród jest nam dany. Ale to, co było i jest w nim wartościowe, co należy kontynuować a co odrzucić, jest już wyborem ojczyzny jako pewnego ideału realizowanego tu i teraz w ramach konkretnego narodu.

Prawdziwą erupcję Tischnerowskiego myślenia i pisanie o narodzie i ojczyźnie przynoszą lata osiemdziesiąte – to okres stanu wojennego, czas upadku nadziei. Powstałe wówczas teksty zebrane zostały przede wszystkim w dwóch książkach: *Polska jest Ojczyzną* i *Polski młyn* – słowa: „Polska”, „polski” są tutaj znaczące. Aby lepiej uchwycić relację jednostki do narodu i ojczyzny, Tischner sięga wówczas do dwóch źródeł. Przede wszystkim będzie to filozofia Hegła. Tischner dopiero pod koniec lat siedemdziesiątych podejmuje gruntowną lekturę jego dzieł i natychmiast odnajduje tam narzędzia przydatne do myślenia o wspólnocie, narodzie, patriotyzmie. Drugie źródło, z którego Tischner czerpał już wcześniej, od czasów szkolnych, to teksty polskich romantyków – Karola Libelta, Bronisława Trentowskiego, czy przede

⁴ Jest to polemika Tischnera z Jerzym Turowiczem prowadzona na kanwie sporu z filozofią tomistyczną.

⁵ J. Tischner, *Myślenie według wartości*, wyd. cyt. s. 262.

⁶ Wątek nadziei w kontekście refleksji nad narodem i ojczyzną będzie odtąd już u Tischnera nieustannie obecny. W opublikowanym w 1996 roku eseju *Naród i jego prawa* czytamy: „(...) dla jednych naród to przede wszystkim dziedzictwo mniej lub bardziej wspaniałej przeszłości, dla innych to raczej nadzieja przyszłości. (...) Rozumieć «naród» w horyzoncie nadziei znaczy więc: rozumieć go poprzez to, ku czemu dąży, a nie poprzez to, z czego się wyłania” (J. Tischner, *Idąc przez puste błonia*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2005, s. 264-265).

⁷ J. Tischner, *Etyka solidarności*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1981, s. 98.

wszystkim Cypriana Kamila Norwida, którzy zresztą byli głęboko naznaczeni myślą heglowską⁸.

Podstawowe pojęcie filozofii Hegla, które Tischner wówczas odkrywa i do którego odtąd będzie się nieustannie odwoływał, to określenie narodu jako substancji etycznej. Co ono oznacza? Substancja (*substans* – łac. stojący pod czymś) oznacza bycie podstawą, bycie fundamentem. Naród jako substancja, jako fundament jest czymś, bez czego nie byłibyśmy sobą. Z drugiej strony to nie jest po prostu substancja, ale właśnie substancja etyczna. „Etyczna” to znaczy odnosząca się do przestrzeni dobra i zła, to również taka, która uwzględnia wolność, dotyczy wyboru podejmowanego przez wolne jednostki. Píše Tischner: „Filozofia narodu XIX wieku odkrywa, że naród jest przede wszystkim jakąś «substancją etyczną». Formuła ta pochodzi od Hegla, ale opisuje bardziej powszechnie przeświadczenia. Naród to nie tylko język, geografia ani ciągłość rodowa, naród – to *substancja etyczna*. «Substancja» to mocne słowo. Wskazuje ono na to, co naprawdę jest, trwa jako stałe podłoże pod zmiennością zdarzeń, co nadaje spójność każdej rzeczy i każdemu procesowi zmian. Naród ma jakąś «substancję» – prawdę, która go stanowi. Substancja ta ma charakter etyczny”⁹.

Tischner, jak widać w przytoczonym fragmencie, dość swobodnie przechodzi od twierdzenia, że naród **jest** substancją etyczną do odmiennej przecież tezy, że naród **ma** substancję etyczną. Wydaje się, jakby nie dostrzegał zagrożenia, które może płynąć z posługiwania się pojęciem substancji; jej dopełnieniem jest bowiem kategoria przypadłości, cech wtórnych. Jeśli substancja – naród trwa, a jednostka, która w sposób naturalny przemija, postrzegana jest tylko jako akcydens, to czy nie pojawia się tu niebezpieczeństwo jakiejś degradacji wartości konkretnego człowieka?

Aby tylko zasygnalizować wagę otwierającego się tu problemu, odwołajmy się do samego Hegla, który relację: jednostka – naród różnie rozumiał w różnych okresach swojego życia. W *Zasadach filozofii prawa* czytamy: „Ponieważ określenia etyczne stanowią pojęcie wolności, są one substancjalnością, czyli ogólną istotą jednostek, które pozostają do niej w stosunku czegoś, co jest tylko jej akcydensem. Czy jednostka istnieje, czy nie, jest obojętne dla obiektywnej etyczności, która jest tym, co trwa, i jest mocą rządzącą życiem jednostek”¹⁰. Co ciekawe, w napisanej kilkanaście lat wcześniej *Fenomenologii ducha* mocne słowo „akcydens” nie pada, a Hegel kładzie nacisk na to, że jednostka ożywia substancję etyczną i nadaje jej rzeczywistość. „Substancja ta jest w równym stopniu ogólnym dziełem, które powstaje dzięki *działalności* każdego i wszystkich jako ich jedność i równość; jest ona bowiem *bytem dla siebie*, jaźnią, działaniem. (...) I właśnie dlatego, że substancja ta jest bytem, który rozplynął się w jaźni, nie jest on istotą martwą, lecz *rzeczywistą i żywą*”¹¹. Tutaj Hegel stara się pokazać, iż etyczna substancja (etyczna treść) narodu rozpatrywana poza jednostką jest takim samym abstraktem jak jednostka poza substancją. Zaś pytanie, który abstrakt jest ważniejszy, nie ma większego sensu, gdyż tym, co istnieje naprawdę, jest wyłącznie ich nierozdzielna jedność – naród jako żywa, tzn. istniejąca w jednostkach i obecna poprzez jednostki, duchowa rzeczywistość. „Duch – pisze dalej Hegel – jest *życiem etycznym*

⁸ Karol Libelt był nie tylko bezpośrednim, ale – podobno – również i ulubionym uczniem Hegla.

⁹ J. Tischner, *Polska jest Ojczyzną*, Éditions du Dialogue, Paryż 1985.

¹⁰ G. W. F. Hegel, *Zasady filozofii prawa*, przełożył Adam Landman, PWN Warszawa 1969, s. 388 (§ 145 Uzupełnienia).

¹¹ G. W. F. Hegel, *Fenomenologia ducha*, przełożył Adam Landman, PWN Warszawa 1965, t. II, s. 5.

narodu, o ile jest jego bezpośrednią prawdą; jest jednostką, która stanowi świat”¹². Taką wizję relacji między jednostką a duchowym życiem narodu dobrze ilustruje obraz, przytoczony przez Hegla w innym miejscu: „Arabowie mówiąc, że dana jednostka jest synem szczepu (...) rozumieli przez to, nie że stanowi ona część całości, ale że jest całym szczepem”¹³. Analogicznie, można by więc powiedzieć, że każdy etycznie zakorzeniony Polak niesie w sobie całą polskość – jest całą Polską. Wydaje się, że Tischner w swoim rozumieniu relacji jednostki do wspólnoty narodowej zbliża się raczej do takiej właśnie interpretacji.

Obok kategorii substancji etycznej pojawia się u Tischnera jeszcze jeden element myśli Hegłowskiej, który wyraźnie wpłynął na jego rozumienie kwestii narodu i ojczyzny. Chodzi tu o rozróżnienie poziomu etycznego od poziomu moralnego¹⁴. Wspólnota etyczna (*sittliche Gemeinschaft*) to według Hegla wspólnota istniejących obyczajów (*Sitten*), języka, tradycji, szeroko rozumianej kultury, a więc takich treści, wśród których wyrastamy, którymi niejako oddychamy, spontanicznie przejmujemy, akceptujemy i w naturalny sposób uważamy za swoje. W ich skład wchodzi również kryteria oceny tego, co nasza wspólnota – a wraz z nią każdy z jej członków – uznaje za rzeczy w oczywisty sposób dobre lub złe, za zachowania właściwie lub niewłaściwe. Wszystkie te odziedziczone treści, które nieustannie niesiemy w sobie, tworzą naszą substancję etyczną, nasz *ethos*. Jeśli tym treściom pozostajemy wierni, jeśli należycie wypełniamy nasze etyczne obowiązki, mamy poczucie, że nasze życie jest spełnione. „Dlatego – jak pisze cytowany przez Tischnera Hegel – najwięksi starożytni mędrcy powiadali, że mądrość i cnota polega na tym, by żyć zgodnie z obyczajami swojego narodu”¹⁵.

Natomiast wspólnota moralna, czy w ogóle poziom moralny, wymaga czegoś więcej – wzniesienia się ponad własną wspólnotę etyczną i umiejętności poddania jej krytycznej refleksji. To, co odziedziczone i do tej pory oczywiste może wówczas zostać zweryfikowane w świetle uniwersalnych kryteriów rozumu. Postawa moralna, bycie moralnym podmiotem polega na tym, że spośród tego, co nas otacza, dokonujemy świadomego refleksyjnego wyboru – aktu rozumnej wolności. Ten wybór może być zresztą zarówno odrzuceniem niektórych dotychczasowych zachowań i obyczajów, jak i potwierdzeniem pewnej części naszego dotychczasowego *ethosu*. Ideałem dla Hegla byłoby to, aby wspólnota etyczna stawała się zarazem wspólnotą moralną. Jeśli jednostki, które osiągnęły poziom refleksji moralnej, świadomie wybierają swój naród jako pole swojej odpowiedzialności, jest szansa, by krok po kroku obyczaje narodu oczyszczały się i nabierały rozumnej, moralnej treści.

O ile początkowo w tekstach Tischnera zdarzało się, że słowa „naród” i „ojczyzna” używane były zamiennie, o tyle w połowie lat osiemdziesiątych zaczyna je on od siebie wyraźnie odróżniać. W napisanym w 1986 roku artykule *Odzyskiwanie Ojczyzny*¹⁶, po raz pierwszy pojawia się zgodny z Hegłowskim ujęciem porządek pojęć.

¹² Tamże, s. 7.

¹³ G. W. F. Hegel, *Frühe Schriften*, Frankfurt am Main 1970, s. 376.

¹⁴ Warto zaznaczyć, że choć Tischner – pod bezpośrednim i pośrednim wpływem Hegla – od pewnego momentu zaczyna wyraźnie dostrzegać różnicę dzielącą oba te porządki, to jednak w swoich analizach opisuje je używając własnych określeń. Rozróżnienie na wymiar etyczny i moralny nigdzie się *expressis verbis* u Tischnera nie pojawia.

¹⁵ G.W.F. Hegel, *Fenomenologia ducha*, wyd. cyt. t. I, s. 399; por. J. Tischner, *Polska jest Ojczyzną*, wyd. cyt. s. 107-108.

¹⁶ Wypracowana tutaj struktura pojęciowa stała się trwałym elementem myślenia Tischnera. Zachowa ją w zasadzie niezmienną również w napisanym dekadę później ważnym artykule *Naród i jego prawa* –

Tischner zwraca najpierw uwagę, że problem ojczyzny pojawia się szczególnie intensywnie w sytuacji utraty niepodległości. Polacy w czasach zaborów byli świadomi, że realne odzyskanie ojczyzny musi zostać poprzedzone dziełem duchowym, odnową ducha patriotycznego. Z całą mocą stawiali pytania: czym jest ojczyzna, na czym polega jej wyjątkowa wartość? Odpowiedzią pełną symbolicznych znaczeń stała się malarska interpretacja sytuacji niewoli – obraz kobiety zakutej w kajdany. „Obraz ów – pisze Tischner – być może naiwny i ckliwy, przemawia do wyobraźni milionów, wyrażając coś, co ludzie czują, nie potrafiąc tego wysłować. Szczególnie godna uwagi jest przy tym łatwość, z jaką ojczyzna daje się personifikować, czyli przedstawiać jako osoba, a także z jaką personifikacja ta daje się rozumieć. Pociąga to za sobą ważne następstwa: personalizację wszystkich odniesień do ojczyzny. Jeśli ojczyzna jest czymś podobnym do osoby, to nasz stosunek do ojczyzny winien być mniej więcej taki, jaki jest nasz stosunek do osób. Mamy bronić ojczyzny jak osoby, być wierni ojczyźnie jak osobie, miłować ją jak osobę. Symbol uwięzionej kobiety domagał się od tych, którzy go rozumieli, odniesień o charakterze etycznym”¹⁷. Dzieła dziewiętnastowiecznych pisarzy, poetów, artystów świadczą, że ówczesna elita naszego narodu wchodzi na poziom pogłębionej, moralnej refleksji, w której kategoria ojczyzny staje się wartością najwyższą. W oparciu o ich doświadczenia i intuicje Tischner próbuje dokonać istotnych rozróżnień.

Tym, co poprzedza naród i ojczyznę jest lud. Tischner przywołuje słowa Trentowskiego: „Lud jako lud, tj. jako ogół niewyszczególniony, jako naród *in potentia* od wieków i na wieki, a więc jako naród dziki, przebywa w niezmiennym niemowlęctwie (...) Jak między niemowlętami, tak między ludami nie ma właściwej różnicy. Tutaj jawi się wszędzie i zawsze niedojrzałość, niepełnoletność, tenże sam duch dziecięcy. Każdy lud jest raju mieszkańcem. Nie on, lecz to co się z niego wyszczególnia, co dojrzało i do pełnoletności doszło, utracą eden. Nad ludem czuwa ojciec demon i matka natura, wodząc go na pasku konieczności, budząc w nim cudowny instynkt zwierzęcy”¹⁸. Lud to zatem naturalna podstawa narodu. Przebywa on w świecie animalnej konieczności. Cierpienia, które zna, bóle ciała, głód, chłód zmęczenie, dzieli wspólnie ze zwierzętami. Lud nie wiedząc jeszcze, czym jest wolność, nie odczuwa jej potrzeby i nie umie o nią walczyć. „Ludowi – pisze Tischner – obce są rzetelnie ludzkie cierpienia – te, których podłożem jest niewola”¹⁹.

Naród natomiast to lud, którego zasadą istnienia jest jakieś „prawo – najpierw niepisane, potem pisane – określające zrąb narodowego ładu etycznego”²⁰. Wreszcie ojczyzna – „to naród, który refleksyjnie wybrał i uznał siebie. Aby z narodowego tworzywa mogła powstać ojczyzna, naród musi w krystalicznej refleksji przejść przez ogniową próbę wolności. Stąd można pomyśleć naród bez wolności, ale nie można pomyśleć ojczyzny nie myśląc o wolności, w której stała się ona wartością *wybraną* w

komentarzu do przemówienia Jana Pawła II wygłoszonego na forum ONZ 5 października 1995 roku – chyba najbardziej uporządkowanym i systematycznym tekście Tischnera o kwestii narodu i ojczyzny. (J. Tischner, *Naród i jego prawa*, w: tegoż: *Idąc przez puste Błonia*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2005, s. 261-291).

¹⁷ J. Tischner, *Polski młyn*, Instytut Wydawniczy Księży Misjonarzy „Nasza Przeszłość” Kraków 1991, s. 49-50.

¹⁸ B. F. Trentowski, *Czy można się uczyć filozofii od ludu*, w: *700 lat Myśli Polskiej*, Warszawa 1977, s. 273-4; por. J. Tischner, *Polski młyn*, wyd. cyt. s. 51.

¹⁹ J. Tischner, *Polski młyn*, wyd. cyt. s. 51.

²⁰ Tamże.

godzinie jakiejś próby”²¹. Ojczyzna zaczyna istnieć dopiero wtedy, gdy zostanie wybrana jako wartość, jako zadanie, jako pole naszej odpowiedzialności. Tischner cytuje znane słowa Norwida: „Ojczyzna to zbiorowy obowiązek”²², „to *moralne zjednoczenie*, bez którego partyi nawet nie ma – bez którego partie są jak *bandy* lub *koczowiska polemiczne*, których ogniem niezgoda, a rzeczywistością dym wyrazów”²³ – i następnie je komentuje: „Te i tym podobne wypowiedzi podkreślają etyczny²⁴ charakter doświadczenia ojczyzny. Nie chodzi tu jednak tylko o podkreślenie tego, co już niosła ze sobą idea narodu – podkreślenie prawa jako „substancji” narodu. Naród z jego prawami i jego etosem jest rzeczywistością zastaną – ojczyzna wybraną. Naród ucieleśnia w swej „substancji” całokształt wartości, które pozwalają mu żyć, bez wyraźnego wyodrębnienia wartości personalnych, które umożliwiają to, by sam sobą władał, by był panem siebie. Naród jest rodem, jest rasą, charakterem, temperamentem, ciałem i krwią. Ojczyzna jest całością cnót wybranych. Dlatego zaczyna się od obowiązku. Obowiązek to coś jakościowo różnego od biernego poddania regule prawnej”²⁵.

Porządek wydaje się jasny: lud to wspólnota naturalna i pierwotna, naród to wspólnota etyczna oparta na wspólnej tradycji, obyczaju i prawie, ojczyzna to wspólnota moralna, poddana krytycznej refleksji i świadomie wybrana. Można powiedzieć, że ojczyzna jest tutaj pojęciem zdecydowanie najważniejszym. Odpowiada jej najwyższy stopień samoświadomości jednostek, które doświadczają ponadpokoleniowej więzi wzajemności w ramach konkretnej wspólnoty narodowej.

Doświadczenie ojczyzny polega jednak nie tylko na subiektywnej intensyfikacji poczucia związku jednostki ze swoim narodem, ale również na świadomości, że ojczyzna – właśnie jako idea moralna – niesie w sobie pewną konkretną a zarazem uniwersalną treść. Każdy, kto potrafi wzniesić się na poziom moralny, komu nieobce jest zatem najgłębsze doświadczenie wolności, wzajemności i odpowiedzialności, dobrze wie że „nie ma ojczyzny, gdzie człowiek nie szanuje człowieka”²⁶. W wizji ojczyzny jako wspólnoty moralnej odnajdujemy wezwanie do nieustannej pracy nad sobą i własnym narodem, tak aby poszanowanie godności każdego człowieka stało się częścią narodowego *ethosu*²⁷. Widać tu wyraźnie wpływ refleksji moralnej Immanuela Kanta, przejętej później i uzupełnionej przez Hegla. Ojczyzna jako „moralne

²¹ Tamże, s. 53.

²² C. K. Norwid, *Memoriał o Młodej Emigracji*, w: *Pisma wybrane*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1968, t. IV: *Proza*, s. 394.

²³ C. K. Norwid, *Głos niedawno do wychodźstwa polskiego przybyłego artysty*, w: *Pisma wybrane*, t. IV: *Proza*, s. 382.

²⁴ Słowo „etyczny” jest tutaj użyte przez Tischnera w sposób niewłaściwy. Zgodnie z terminologią Hegla, do której Tischner w tym tekście wyraźnie nawiązuje, powinno pojawić się tu raczej słowo „moralny”.

²⁵ J. Tischner, *Polski młyn*, wyd. cyt. s. 55-56.

²⁶ J. Tischner, *Polski młyn*, wyd. cyt. s. 59.

²⁷ Podobną myśl wyrażają inne, także często przytaczane przez Tischnera, słowa Norwida: „Polska jest ostatnie na ziemi społeczeństwo, a pierwszy na planecie naród. Kto zaś jedną nogę ma długą jak oś globowa, a drugiej wcale nie ma, ten – o! – jakże ułomny kaleka jest! Gdyby Ojczyzna nasza była tak dzielnym społeczeństwem we wszystkich *człowieka* obowiązkach, jak znakomitym jest narodem we wszystkich *Polaka* poczuciach, tedy bylibyśmy na nogach dwóch, osoby całe i poważne – monumentalnie znamienite. Ale tak, jak dziś jest, *to Polak jest olbrzym, a człowiek w Polaku jest karzeł* – i jesteśmy karykatury, i jesteśmy tragiczną nicością i śmiech olbrzymi... Słońce nad *Polakiem* wstawa, ale zasłania swe oczy nad *człowiekiem*”. (C. K. Norwid, *List do Michaliny Dziekońskiej* z 14.11.1862 roku, w: *Pisma wybrane*, t. 5, *Listy*, s. 496-497).

zjednoczenie” uzyskuje rangę powszechnego ideału doskonałej wspólnoty wolnych jednostek – punktu odniesienia i podstawowego kryterium, w oparciu o które można oceniać wartość poszczególnych państw i narodów. W ten sposób w idei ojczyzny to, co konkretne, łączy się z tym, co uniwersalne.

O tym właśnie elemencie wspólnym, w którym – dzięki idei ojczyzny – uczestniczą, lub przynajmniej mogą uczestniczyć wszystkie narody, wspomina Tischner w innych tekstach z tego okresu, przywołując słowa Norwida: „Naród bowiem składa się ze sfery dolnej, która go różni od drugich i z tej górnej, co łączy go z drugimi narodami”²⁸; „*naród składa się nie tylko z tego, co wyróżnia go od innych, lecz i z tego, co go z innymi łączy, (...) ta łączalności siła nie jest wcale żadnym ustępstwem, a tym mniej uszczerbkiem, ale owszem przymiotem zupełności charakteru i własnością dodatnią*”²⁹. Tischner przypomina, że ta „łączalności siła”, która przejawia się, kiedy naród staje się ojczyzną, ukazała się z wielką mocą w XIX wieku, gdy uczestnicy polskich powstań wznosili hasło „za wolność waszą i naszą”. Autor *Etyki solidarności* jako podobny wyraz poczucia uniwersalnej wspólnoty mógłby z pewnością dorzucić tutaj również „Przesłanie do narodów Europy Środkowej i Wschodniej” – dokument przyjęty w 1981 roku na I Zjeździe NSZZ „Solidarność”.

Ostatni element, o którym należałoby tutaj wspomnieć to kwestia państwa. Czym jest państwo w stosunku do narodu i ojczyzny? Tischner ma świadomość wagi problemu, zwłaszcza w kontekście Heglowskich stwierdzeń, że „istnienie państwa to pochod Boga w świecie”³⁰, że należy je czcić „jak boski pierwiastek na ziemi”³¹. Zauważa, że nasze polskie spojrzenie na tę sprawę jest inne niż niemieckie. „W polskiej świadomości narodowej państwo nie miało w sobie nic boskiego. W bezpośrednim doświadczeniu historycznym ukazywało się przede wszystkim jako państwo zaborcze. Aby ratować się przed zaborczością państw trzeba było pielęgnować ideę ojczyzny. Jeśli czemukolwiek przysługiwałaby tu jakaś „świętość”, to przede wszystkim ojczyźnie”³². Trochę szkoda, że Tischner nie decyduje się ostatecznie na próbę wkomponowania pojęcia państwa w opisany powyżej porządek³³. Swoje refleksje podsumowuje

²⁸ C. K. Norwid, *Promethidion*, (Epilog XIII), w: *Pisma wybrane*, t. II: *Poematy*, wyd. cyt., s. 319;

Tischner tak komentuje te słowa: „Sfera górna łączy naród polski z innymi narodami, łączy poprzez kulturę, poprzez religię, poprzez sztukę – tutaj następuje wymiana wartości. Widzicie, jak ta dialogiczna wzajemność – albo lepiej: wzajemnościowa koncepcja narodu – z góry podcina skrzydła wszelkim nacjonalizmom. Nacjonalizm nie ma tutaj miejsca, dlatego że im wyżej jesteśmy, tym bardziej w dialogu jesteśmy ze wszystkimi innymi narodami (...) A im niżej, tym bardziej wieża Babel, mieszanina języków, itd.” (J. Tischner, *Etyka a historia. Wykłady*, Instytut Myśli Józefa Tischnera, Kraków 2008, s. 151).

²⁹ C. K. Norwid, *Znicestwienie narodu*, w: tegoż, *Pisma wybrane*, t. IV: *Proza*, wyd. cyt., s. 458-459; por. J. Tischner, *Polski młyn*, wyd. cyt., s. 286.

³⁰ G. W. F. Hegel, *Zasady filozofii prawa*, wyd. cyt. s. 413 (§ 258 Uzupelnienia).

³¹ G. W. F. Hegel, *Zasady filozofii prawa*, wyd. cyt. s. 422 (§ 272 Uzupelnienia).

³² J. Tischner, *Polski młyn*, wyd. cyt. s. 58.

³³ Wydaje się, że Tischner miał na wyciągnięcie ręki wskazówkę, która pomogłaby mu uwzględnić w przedstawionym porządku kwestię państwa, a mianowicie dobrze mu znane (por. *Etyka a historia. Wykłady*, s. 131; *Polski młyn*, s. 41) słowa Hegla, że państwo to najdoskonalsza **forma** istnienia narodu (por. *Zasady filozofii prawa*, s. 331 (§ 349)). Czy bowiem wybór ojczyzny jako nadrzędnej wartości nie pociąga za sobą jednocześnie pragnienia i dążenia do urzeczywistnienia państwa nie tylko jako oddzielnego suwerennego bytu, ale również takiego, w którym jego prawa i instytucje będą wyrazem i gwarancją szacunku wobec każdego człowieka? Postrzeganie państwa przede wszystkim jako instytucjonalnej formy zapewniającej wolnym jednostkom pokój, bezpieczeństwo i sprawiedliwość, właściwe klasycznej liberalnej tradycji, było bardzo bliskie Tischnerowi i można łatwo je odnaleźć w jego tekstach publicystycznych pisanych po 1989 roku.

następująco: „Trzy podstawowe pojęcia i trzy rodzaje związanych z nimi wartości – lud (*Volk*), naród (*Nation*), ojczyzna (*Patria*) – wiążą się w szczególny ciąg znaczeniowy. Każde pojęcie otwiera jakąś nową perspektywę w myśleniu o wspólnocie «my». Pojęcie ludu otwiera na perspektywę «narodu», pojęcie «narodu» otwiera perspektywę na ideę «ojczyzny». W jakimś dość niejednoznacznym stosunku do tych pojęć pozostaje perspektywa «państwa». «Państwo» może być bowiem «ludowe», może być «narodowe» i może być też «ojczyzną» wielu ludów i narodów. «Ojczyzna» wydaje się zwieńczać intencje znaczeniowe pozostałych pojęć. Określa ona projekt, ku któremu dąży «lud», «naród», a także «państwo». W końcu chodzi o to, by jednostka znalazła się we wspólnocie jako swojej «ojczyźnie». Rozumieć naród w horyzoncie nadziei znaczy więc: rozumieć go poprzez to, ku czemu dąży, a nie poprzez to, z czego się wyłania. Nie uchwyci natury «ludu» ten, kto nie spojrzy na «lud» z wyższej perspektywy «narodu», i nie zrozumie natury «narodu» ten, kto nie zobaczy go poprzez «ojczyznę». To, co ma być na końcu zamierzenia, musi stać się zasadą rozumienia”³⁴.

Należy jeszcze raz podkreślić, że w całej przedstawionej wyżej pracy porządkowania pojęć nie chodzi Tischnerowi jedynie o czystą teorię, która miałaby wartość sama w sobie, lecz przede wszystkim o jej wymiar praktyczny. Rozjaśnianie idei narodu i ojczyzny ma pomóc w odpowiedzi na konkretne pytania i wyzwania, które stoją przed Polakami tu i teraz. Jego słowa: „o jakości filozofii decyduje jakość bólu ludzkiego, który chce filozofia wyrażać i któremu chce zaradzić”³⁵, nie odnoszą się jedynie do egzystencjalnych dylematów jednostek, lecz dotyczą także naszych bólów narodowych, które są częścią naszej tożsamości. Naród, podobnie jak jednostka, ma swoją historię, swój dziejowy dramat³⁶. Ma chwile chwały i klęski. Ma rzeczy, których powinien się wstydić i te, z których może być dumny. Te ostatnie tworzą moralny rdzeń narodowego *ethosu*. Ten moralny rdzeń obecny w dramatycznych dziejach Polski stanowi istotny i wyróżniający element jej tożsamości; był on i nadal może być – nie tylko dla nas – wzorcem i przykładem. „W propozycji polskości – pisze Tischner – kryje się ogromna siła perswazji”³⁷.

Ale propozycja polskości, jest właśnie propozycją – odwołuje się do naszej wolności. „Dlatego można się do niej nie przyznać, a – przyznawszy się – można od niej odejść, można ją zdradzić”³⁸. Tischner zauważa jednak, że wybór Polski jako Ojczyzny wcale nie musi oznaczać jej bezkrytycznej afirmacji. Wybór ten „dokonuje się nie tylko poprzez potwierdzenie, ale i poprzez sprzeciw. Źle rozumuje ten, kto sądzi, że sprzeciw jest aktem zerwania. Sprzeciw to w gruncie rzeczy także akt twórczej wzajemności. Ileż to razy historia Polski wyrażała wdzięczność tym, którzy się Polsce sprzeciwiali. Kresem wzajemności jest dopiero zdrada”³⁹.

Perspektywa zdrady prowadzi nas do pytania, z którym krytyczne myślenie o ojczyźnie musi się zmierzyć – pytania o możliwość jej zniszczenia i utraty. Warto tu

³⁴ J. Tischner, *Idąc przez puste błonia*, wyd. cyt., s. 266.

³⁵ J. Tischner, *Myślenie według wartości*, wyd. cyt., s. 13.

³⁶ „Jeśli ktoś chce więc wiedzieć, czym jest «naród», powinien zrozumieć «historyczny dramat», jaki był i jest udziałem «narodu». Podobnie gdy ktoś chce zrozumieć, kim była Antygona, powinien zrozumieć dramat Antygony”. (J. Tischner, *Idąc przez puste błonia*, wyd. cyt., s. 265).

³⁷ J. Tischner, *Polska jest Ojczyzną*, wyd. cyt., s. 109.

³⁸ Tamże.

³⁹ Tamże, s. 110.

przypomnieć dwa teksty, które tworzą klamrę ukazującą w dramatyczny sposób zatroskanie Tischnera o losy naszego kraju.

Esej *Polska jest Ojczyzną* został opublikowany w maju 1982 roku jako wiodący tekst w pierwszym numerze „Tygodnika Powszechnego”, który ukazał się w stanie wojennym po przymusowej przerwie. Tischner zaczyna go słowami Norwida napisanymi niewiele lat po klęsce Powstania Styczniowego: „Znicestwić narodu nikt nie podoła bez współdziałania obywateli tegoż narodu, i to nie bez współdziałania przypadkowego, częściowego, nominalnego, ale bez współdziałania starannego. Pochodzi to z tej przyczyny, iż narody, będąc dziełem miłości (naprzód natchnionej, a potem miłości uświadomionej), wymagają logicznie, ażeby miłość zaprzeczyła siebie samą, jeżeli ma być dzieło ich znicestwienia dokonany.”⁴⁰ Odnajdujemy tutaj niesamowite *memento*, które przypomina o ciągłości polskich doświadczeń i pozostaje cały czas aktualne – było aktualne dla pokolenia Norwida, było aktualne dla pokolenia stanu wojennego, jest aktualne i teraz. Oczywiście, ojczyzna może zginąć z powodów zewnętrznych wydarzeń. Może się przetoczyć nad nami dziejowe tsunami i możemy być wtedy zupełnie bezradni. Przypadkowość i przemijalność wszystkich rzeczy może dotknąć również wspólnotę narodową. Ale dużo gorszym złem w perspektywie nadziei, wzajemności i odpowiedzialności jest sytuacja, gdy sami, własnymi rękami zniszczymy ojczyznę, gdy ją „znicestwimy”. „Znicestwienie” to nie jest zwykła destrukcja, lecz świadome i wybrane aktem wolności marnotrawienie czegoś, co nam zostało przekazane jako wielka wartość i wielki obowiązek. A skoro ojczyzna jest wspólnotą i dziełem miłości – miłości to znaczy namiętnego zaangażowania – to tylko z namiętym zaangażowaniem odwrotnym, przeciwnym miłości, czyli mówiąc wprost: nienawiścią, ojczyzna może być zmarnowana i zniszczona.

Drugi tekst, napisany przez Tischnera w 1998 roku, a więc u schyłku jego życia, nosi wprost tytuł: „Znicestwienie Polski. Tischner wraca do słów Norwida i komentuje je z perspektywy trwającej już niemal dekadę niepodległości: „To nie obcy są najważniejszym zagrożeniem narodu, lecz swoi, a są nim wtedy, gdy świadomie i starannie współdziałają z wrogami niszcząc «etyczną substancję» ojczyzny. Bywa, że «swoi» wprowadzają w zawartość pojęcia «ojczyzna» treści, które usuwają w cień jego właściwy sens. Słowo wciąż jest w obiegu, wciąż się je wykrzykuje, wciąż strzela się nim do innych, ale im głośniej brzmi, tym jest mniej «substancjalne». Po jakimś czasie każdy widzi: po dokonanych obróbkach «Polska nie jest polska» – «polska moralność» jest faryzejskim przekrętem moralności, «myśl polska» jest pospolitą bezmyślnością, «polska wiara» – polską dewocją, a «polski katolicyzm» – sektą, którą z nicości do bytu powołała «schorowana wyobraźnia»⁴¹. I dalej: „Różnymi drogami biegnie marnotrawienie wielkich wartości. Wartości marnotrawią ich przeciwnicy, gdy dowodzą, że nie są one wartościami. Robią to jednak również zwolennicy wartości, gdy przemieniają je w karykaturę, w parodię, w pośmiewisko. W tę właśnie stronę idzie dziś «znicestwienie narodu». Nie przeciwnicy, lecz zwolennicy «znicestwiają naród». Nasze myślenie, przedstawiające się jako «narodowe» stało się rzadkim przykładem bezmyślności”⁴². Dziś słowa te dają do myślenia i brzmią, być może, jeszcze bardziej przejmująco. Szczególnie, gdy porówna się je z pełnym nadziei oczekiwaniem, które

⁴⁰ C. K. Norwid, *Znicestwienie narodu*, w: tegoż, *Pisma wybrane*, t. IV: *Proza*, wyd. cyt., s. 457.

⁴¹ J. Tischner, *Znicestwienie Polski*, („Tygodnik Powszechny” 11/1998) w: *Ksiądz na Manowcach*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1999, s. 206.

⁴² Tamże, s. 217.

Józef Tischner, podobnie jak i wielu z nas, żywił w roku 1989 u początków III Rzeczypospolitej: „Polska jest krainą pełną dziwów. Nie ma na tym świecie takiego grzechu i takiej wady, która nie byłaby również grzechem i wadą Polski; głupota świata ma i u nas swoje gniazda. Polska jest grzesznicą Europy. Ale taka jest tylko powierzchowność Polski. Czujemy bowiem dobrze, że Polska ma również swoją głębię. Z głębi dobywają się niekiedy głosy i czyny zdumiewające: głos Jana Pawła II, ruch Solidarności, męczeństwo ks. Jerzego. W ten sposób daje o sobie znać inna Polska – nie ta przemijająca, lecz wieczna. Bo wieczna Polska istnieje. Co jest rdzeniem wiecznej Polski? Nie wiem, ale chyba wiara – jakaś niezwykła wiara, że to, co wydaje się niemożliwe, jest możliwe, że wbrew nadziei, trzeba uwierzyć nadziei, że w świecie nienawiści miłość ma wartość ogromną. Wiara ta zmienia bieg historii. A może i góry przenosi. Trzeba wciąż mieć na oku te wieczną Polskę z jej wiarą, by nie zwątpić, widząc Polskę z powierzchni”⁴³.

⁴³ J. Tischner, *Jest sprawa*, „Solidarność Małopolska”, 11.11.1989 (1/1989).